

PRZEGLĄD PEDAGOGICZNY

ORGAN TOW. NAUCZYCIELI SZKÓŁ ŚREDNICH I WYŻSZYCH

T. N. S. W.

POD REDAKCJĄ MAKSYMILJANA TAZBIRA

Nr. 15

Warszawa, 1 października 1935 r.

R. LIV (19)

TREŚĆ: „Frontem do wsi”. — 225. *Doc. dr. Bohdan Kieszkowski*. Międzynarodowe kongresy pedagogiczne w Oxfordzie. — 229. *Prof. Ignacy Chrzanowski*. Kultura i osobowość. — 231. *as. Czego nam potrzeba?* — 233. *S. K.* Prasa o szkole i nauczycielu. — 234. *Dr. Aleks. Kras*. Zagraniczna prasa pedagogiczna o „Przeglądzie Pedagogicznym”. — 235. Kolonja dla chłopców w Siankach. — 236. Komunikaty Zarządu Głównego T. N. S. W. — 236. Z życia Koła Warszawskiego T. N. S. W. — 236. Kronika. — 237. Z żałobnej karty: *ś. p. Jan Wowczak* — 238. *ś. p. Wiktor Ostrowski*. — 239. Nowe wydawnictwa. — 240.

„Frontem do wsi“.

Zarówno nasza codzienna obserwacja, jak i badania psychologów szkolnych stwierdzają, iż dziecko wiejskie pod względem tempa dojrzewania cielesnego i umysłowego ustępuje dziecku miejskiemu. Wynika to głównie stąd, iż dziecko wsi nie ma takich możliwości rozwoju intelektualnego, otoczenie bowiem nie dostarcza mu tylu bodźców, doświadczeń i przeżyć, nie sprzyja pobudzaniu zainteresowań w tym stopniu, jak jego rówieśnikowi z miasta. Poza tem rozwój fizyczny i psychiczny dziecka wiejskiego często bywa opóźniony, czy zgaszony, wskutek wczesnego wprzęgnięcia go w móżoł i trud pracy wieśniaczej, co powoduje pewne jego przygnębienie i ociężałość umysłową. Nadto w domu wiejskim mało się czyta, mało się mówi, bo chłop jest naogół w słowa skąpy. To też dziecko nie ma sposobności do wyrobienia swego myślenia słownego, do zdobycia bogatszego zasobu słownikowego, a skutkiem tego wie ono nieraz o wiele więcej, niż może wypowiedzieć. Trudności te ze szczególną siłą dają się zauważyć w szkole średniej ogólnokształcącej, która na każdym kroku odwołuje się do uzdolnień słownych.

Mimo jednak powolniejszego tempa rozwoju fizycznego i intelektualnego, mimo ogólnego stłumienia psychicznego, mimo trudności w wysłowieniu się i t. p. — ogólny bilans umysłowości dziecka wiejskiego zarysowuje się dodatnio i dość różnorodnie. — *Dr. Jan Kuchta* w pracy p. t.: „Rozwój psychiczny dziecka wiejskiego” (Kwartalnik Pedagogiczny. Nr. 2, r. 1933), analizując swoiste tempo rozwoju dziecka wiejskiego i jakościowe — w zestawieniu z dzieckiem miejskim — różnice w strukturze psychologicznej, porównywa jego świat wyo-

brażeń ze strumykiem, który gdy szerzej płynie, jest płytki, a gdy się zwęża, jest głębszy. Świat wyobrażeń dziecka wiejskiego jest dlań strumykiem, płynącym węższem korytem. „Jego świat wyobrażeń nie sięga tak daleko i szeroko, nie jest tak różnorodny i pstry, nie jest tak nieskończony. Jest natomiast jasny, dostępny, pewny. Dziecko wiejskie jakościowo dużo „wie”, chociaż właściwie nie zdaje sobie sprawy z tego, że coś szczególniejszego „wie”.

Natomiast p. M. Librachowa w pracy zbiorowej p. t. „Dziecko wsi polskiej” (Próba charakterystyki) r. 1934, ilustruje znów różnorodność umysłowości dziecka i powiada, że „niesłuszne byłoby np. uogólnienie, sprowadzające możliwości umysłowe dziecka wiejskiego do nastawienia realistyczno-praktycznego, gdyż w charakterystykach spotykamy się z jednej strony z parokrotnie notowaną tendencją do teoretyzowania, do nauk ścisłych, a z drugiej — z polotem, a nawet oryginalnością wyobrażeń... Szczególnie dodatnio przedstawia się dziedzina uzdolnień artystycznych, w której czynnik regionalizmu specjalnie się uwidatnia... Dziecko wiejskie pod względem umysłowym dalekie jest od jakiegoś upośledzenia. Przeciwnie nawet, możliwości jego są bardzo różnorodne, skala ich rozległa”.

Wszystko to zniewala, by szkoła średnia pogłębiła swój stosunek do dziecka wiejskiego. Jeśli bowiem nauczyciel obowiązany jest zdawać sobie sprawę z całokształtu sytuacji życiowej każdego poszczególnego ucznia, by łatwiej i pewniej znaleźć właściwe sposoby postępowania, to ciężkie czasy dziesiętńskiego życia wsi tem większej wymagają od nas troski i pieczołowitości w stosunku do młodzieży wiejskiej, której winno się wyprostowywać drogi, wykrzywione przed nią przez życie. W dobrze postawionej szkole średniej, przy dobrej opiece ze strony nauczyciela, zdolny uczeń ze wsi szybko uzupełnia swe braki, wnosząc te pozytywne wartości, o których mówiliśmy.

A do opieki tej zmusza nas i ta okoliczność, iż dopływ dzieci rolników do szkół średnich, który nigdy nie był za duży, w ostatnich latach, wskutek ciężkiego położenia wsi, dźwigającej na swych barkach skutki kryzysu, — zdaje się dość wyraźnie obniżać. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, który co pięć lat publikuje statystykę uczniów według zawodu i stanowiska w zawodzie rodziców, liczba dzieci rolników, posiadających do 50 hektarów ziemi, od r. szk. 1925/26 do r. 1930/31 spadła w szkołach średnich ogólnokształcących z 26 na 21 tysięcy, t. j. prawie o 20%. Liczba ta w r. 1930/31 stanowiła zaledwie do 10% ogólnej liczby młodzieży gimnazjalnej.

Obawiamy się, iż dane statystyczne, które w związku z omawianiem zagadnieniem, mają się ukazać w roku 1936, bardziej nas zaniepokoją. Oficjalny bowiem komunikat wydziału ekonomiki rolnej drobnych gospodarstw Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego, który zapewne oparł się na lepiej prowadzonych warsztatach rolnych, stwierdza, iż ogólne wydatki na dorosłą osobę w ciągu 5 lat (1929—1934) spadły o $\frac{2}{3}$, a na kształcenie dzieci jeszcze więcej, bo $\frac{3}{4}$.

Niewiele też dzieci rolników mamy i w szkołach zawodowych (ob. tabelkę):

Liczba uczniów szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych według zawodu rodziców

w r. 1930/31. (Na podstawie danych Gł. Urz. Stat.).

Zawód rodziców	Liczby względne (w stosunku do ogólnej liczby uczniów o wiadomym zawodzie rodziców).		Odsetek danego zawodu wśród ludności kraju
	Szkoły śr. ogólnoksz.	Szkoły zawodowe	
Rolnictwo	14,3	18,2	63,8
Przemysł i rzemiosło	19,9	26,5	15,4
Handel	22,0	13,1	6,2
Komunikacja	10,6	16,6	3,3

W załączonej tabelce uwzględniamy dla przykładu tylko niektóre zawody.

Przytoczone liczby są aż nazbyt wymowne. Całokształt zaś statystyki, z której podaliśmy tylko fragmenty, świadczy, iż we wszystkich zawodach dzieci stanowią większy odsetek w szkołach, niż ich rodzice wśród ludności. Jedyny wyjątek stanowią rolnicy, których dzieci już przed pięciu laty było w szkołach zawodowych 3½, a w ogólnokształcących — zgorą 4 razy mniej, niżby to wypadło ze stosunków ludnościowych¹⁾. Należy przypuszczać, że obecnie jest jeszcze gorzej.

Za wszelką przeto cenę musimy otworzyć zdolnym dzieciom chłopskim drogi dopływu do szkół średnich. Jeśli bowiem w obecnych czasach idzie jeszcze do gimnazjum młodzież włościańska, to nietylko najzdolniejsza, ile raczej najzamożniejsza. Podstawą selekcji w silniejszym stopniu, niż dawniej stał się czynnik ekonomiczny. Nadto poza przywilejem zamożności nie miała rolę odgrywać w tem zagadnieniu i przywilej miejsca zamieszkania. Według atlasu szkolnictwa średniego ogólnokształcącego, opracowanego przez Dr. M. Falskiego, na 100 osób ludności, zamieszkałej w miejscowościach, posiadających szkołę średnią ogólnokształcącą, przypada zgorą dwa razy więcej uczniów gimn., niż na 100 osób ludności, zamieszkałej poza temi miejscowościami. W grę bowiem tutaj wchodzi koszt utrzymania dziecka poza domem rodzinnym.

I z tego względu sprawa wyraźnego pokrzywdzenia wsi, m. in. wyrażająca się w nieposyłaniu zdolnych synów włościańskich do szkół w miastach, wymaga nie roztkliwiania się na ten temat, lecz stworzenia realnych ku temu warunków, by umożliwić start w wyścigu o naukę także i tym warstwom, które z przyczyn od siebie niezależnych są od niego wykluczone. A to nakłada na Państwo obowiązek prowadzenia celowo pomyślanej polityki społecznej, któraby—drogą zakła-

¹⁾ Podobna sytuacja jest i w uczelniach wyższych. Według materiałów statystycznych Ministerstwa W. R. i O. P. w r. ak. 1934/35 na ogólną liczbę 48.254 słuchaczy mieliśmy tylko 4.919 synów rolników, posiadających do 50 hektarów ziemi. Liczba ta stanowi zaledwie 10% ogólnej liczby słuchaczy. Natomiast synów ojców, pracujących w przemyśle i górnictwie mieliśmy — 6.669, t. j. 13,7%; w handlu i ubezpieczeniach prywatnych — 6.658, t. j. 13,5%; w komunikacji 4.848, t. j. 10%.

dania po miastach, na obszernie zakrojoną skalę, internatów dla niezamężnej młodzieży i szeroko rozwiniętej akcji stypendjalnej—w wyścigu tym łagodziła trudności zarówno natury materialnej, jak i te, które wynikają z ustroju szkolnego. Akcja taka, poszerzając granice doboru młodzieży, czyniłaby ze szkoły bardziej doskonały aparat rozdzielczy, gdyż nietylko w daleko większym stopniu zapewniałaby dokonywanie demokratyzujących przewarstwowień społecznych, ale i w większej mierze umożliwiałaby należytą formę selekcji. Selekcję taką uważamy za najwłaściwsze narzędzie, chroniące inteligencję przed wzrostem i pauperyzacją, za narzędzie, zmniejszające liczbę zdeklasowanych pracowników umysłowych bez zajęcia.

Nadto dla całości obrazu dodać należy to, co zresztą wszystkim jest wiadomo, iż wieś, ten najwierniejszy strażnik tradycji i obyczajów narodowych, zawiera najlepsze zasoby sił społecznych, stanowiących pierwszorzędną materię dla Państwa, gdyż młodzież wiejska potrafi wnosić z sobą skromność w wymaganiach od życia, wytrwałość, zdolność do walki z trudnościami, bo ją życie wiejskie zahartowało i na trudy nastawiło.

Rozumieją to dzisiejsze Niemcy i dlatego chłop, jako źródło rdzennej rodzimej kultury, wyrastającej aus Blut und Boden, stanowi dla nich przyszłość państwa (Walter Darré, minister wyżywienia, w książce swej p. t.: „Das Bauerntum als Lebensquell der nordischen Rasse”). Jeśli tak może sądzić przedstawiciel Trzeciej Rzeszy, w której zaledwie czwarta część ludności żyje z roli, to cóż rzec ma Polska, w której z 33 milionów ludności 23 stanowią chłopcy.

Z tych przeto względów tworzenie nowej szkoły winno się wyrazić nietylko w doborze odpowiedniego materiału i w metodzie nauczania. Kwestję nowego ruchu wychowawczego ująć należy nietylko od strony ustrojowo-programowej, ale i szerszego społecznego punktu widzenia. Nowa szkoła winna znaczyć swą drogę powstawaniem nowej kultury, wyrastającej i z dolów społeczeństwa.

A w tym celu, mówiąc słowami J. A. Komeńskiego, który już w XVII w. marzył, by „robotnicy, chłopcy, tragarze, ba nawet i babieci byli uczonymi”, i był zdania, że „nikogo od nauki nie powinno się wykluczać, chyba że mu Bóg ducha poskapił”—dążmy do tego, by oświata w Polsce była jak owo „słońce na niebie, które całą ziemię oświeca, ogrzewa i do życia pobudza, aby wszystko, cokolwiek może żyć, zielenić się, kwitnąć i owoce wydawać, żyło, zieleniło się, kwitło i wydawało owoce”¹⁾.

¹⁾ Jan Amos Komeński: „Wielka dydaktyka” w przekł. Dr. Krystyny Remejowej. Rozdział 9. Wydawnictwo Naukowego Towarzystwa Pedagogicznego. Skład główny w Książnicy-Atlas. Str. 292.

Pamiętajmy o Koleżankach i Kolegach, którzy—pozbawieni pracy i środków do życia, a sterani wiekiem—znajdują się w niezmiernie ciężkich warunkach materialnych.

Spieszmy więc—w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia T-wa—z uiszczeniem na ten cel do Funduszu Wdzięczności jednorazowej składki rocznej, wynoszącej 1 zł.

Międzynarodowe kongresy pedagogiczne w Oxfordzie.

Międzynarodowa Federacja Nauczycieli Szkół Średnich na XVI swym kongresie u. r. w Rzymie przyjęła propozycję delegacji angielskiej, by XVII kongres międzynarodowy odbył się w Oxfordzie i został poświęcony zagadnieniu zasad selekcji do szkoły średniej. Zaproszenie delegacji angielskiej było w związku z pewnym projektem, poddanym dyskusji na kongresie rzymskim, a mianowicie, aby nawiązać współpracę z innymi pokrewnymi organizacjami międzynarodowymi, celem ewentualnego stworzenia jednej federacji nauczycielskiej, skupiającej federacje wszystkich krajów świata. Powołana w ub. r. komisja porozumiewawcza miała opracować konkretny projekt współpracy i w porozumieniu z dwoma innymi organizacjami międzynarodowymi (Światowa Federacja Stowarzyszeń Oświatowych oraz Międzynarodowa Federacja Stowarzyszeń Nauczycielskich) zorganizować wspólną konferencję w Oxfordzie. Miał w ten sposób miejsce nie jeden tylko kongres, lecz równoległe obrady trzech wielkich organizacji międzynarodowych, z których każda, mając swój specjalny temat, brała udział również w ogólnych zebraniach dyskusyjnych. Był to bardzo liczny zjazd o charakterze rzeczywistie międzynarodowym, ścigał bowiem ponad 3.000 delegatów ze wszystkich stron świata.

T. N. S. W. było reprezentowane na kongresie nauczycieli szkoły średniej przez d-ra B. Kieszkowskiego, który brał udział w dyskusji nad zasadami selekcji i w obradach komitetu kierowniczego, zastanawiającego się nad reformą statutu i zagadnieniem afiliowania stowarzyszenia wspomnianym organizacjom międzynarodowym, zajmującego się ponadto wyborami do komitetu wykonawczego.

Przeważająca większość delegatów zajęła negatywne stanowisko wobec projektu zlania się obradujących stowarzyszeń międzynarodowych w jedną federację, a to z dwóch względów: 1) ze względu na odrębność zadań szkoły średniej w stosunku do zadań szkoły powszechnej i zawodowej, i przekonanie, że pominięcie tego względu dałoby możliwość prowadzenia na kongresach jedynie ogólnikowych i mało efektywnych dyskusyj; 2) ze względu na to, że udział państw europejskich z których przeważnie składa się Międzynarodowa Federacja Nauczycieli Szkół Średnich byłby minimalny, zważywszy na przewagę liczebną przedstawicieli Ameryki i Azji. Projekt ten został w ten sposób odsunięty, utrzymano jednak komisję, mającą na celu koordynowanie prac i wysiłków, prowadzonych na terenach wszystkich trzech stowarzyszeń, które dzięki wspólnym obradom oxfordzkim poznały się.

W sprawach zasad selekcji do szkoły średniej rozesłano przed kongresem ankietę, na którą odpowiadały wszystkie afiliowane stowarzyszenia. Odpowiedzi te były podstawą obrad i dyskusyj. W imieniu T. N. S. W. zreferował to zagadnienie dr. B. Kieszkowski, który podkreślił, że udostępnienie szkoły średniej całej młodzieży odpowiednio uzdolnionej jest celem zarówno Państwa, jak personelu nauczycielskiego, zrealizowanie jednak tego celu jest uwarunkowane nie tylko uznaniem przez wszystkich zasady powszechności szkoły średniej, lecz również względami natury ekonomicznej i społecznej; przez organizację nauczania Państwo ma za zadanie spełnienie nie tylko pewnego postulatu kulturalnego, lecz również rozwiązanie zagadnienia ekonomicznej i społecznej egzystencji ludzi, kończących szkoły. W gruncie rzeczy żadna delegacja nie przeczyła zasadniczej tezie, że szkoła średnia winnaby objąć możliwie najszersze warstwy, a nawet całą ludność kraju, było tylko mniej lub więcej szczerze przyznawanie się do trudności, z tem związanych, i do braków w tym zakresie, oraz różne referaty na temat stosowanych sprawdzianów kwalifikacyj intelektualnych młodzieży. Różnicy pomiędzy celem wysiłków wychowawczych a rzeczywistością zdawała się nie dostrzegać jedynie delegacja czechosłowacka, której referat bardzo optymistyczny mogłoby sugerować, że to Państwo najlepiej zrealizowało swe zadania wychowawcze, gdyż w Czechosłowacji „wszyscy bez względu na różnice religij, narodowości, płci, zamożności i rasy mają dostęp do szkoły średniej”. Ze dostęp jeszcze nie gwarantuje możliwości faktycznej korzystania ze szkoły średniej, z tego zdawały sprawę inne delegacje, wśród których delegacja angielska sformułowała postulat, że wszyscy stoimy na stanowisku zapewnienia całej młodzieży szkoły średniej, i ten postulat jest celem, przyjętym przez wszystkie delegacje.

Światowa Federacja Stowarzyszeń Oświatowych (World Federation of Education Associations) była czynnikiem dominującym w obradach oxfordzkich, wysuwając na czoło jako motyw główny zagadnienie wspólnych celów dla nauczycieli wszystkich krajów i szkół wszystkich stopni i typów. Cel ten został określony jako wychowywanie przyszłej ludzkości i budowanie pokoju powszechnego w świecie. Federacja, o której mowa, temu celowi przedewszystkiem jest oddana; powołana do życia w r. 1923 dla współpracy z Ligą Narodów ma za zadanie koordynowanie wysiłków wychowawczych wszystkich społeczeństw, nastawiając je w myśl ogólnych zadań Ligi. Zagadnieniu wspólnego celu wychowawczego dla nauczycieli wszystkich krajów poświęcone było przywitalne przemówienie prezesa World Federation d-ra F. Mandera. Powołując się na Mazziniego i Stresemanna mówca starał się określić stosunek nacjonalizmu do internacjonalizmu, pojętego jako celowa współpraca narodów w realizowaniu pokoju, opartego na wzajemnem zrozumieniu, poszanowaniu i sympatji. Zdając sobie sprawę z różnic obyczajowych i kulturalnych społeczeństw ludzkich, uznając nacjonalizm za fakt współczesnej rzeczywistości, dążąc należy do jedności i harmonii, pomimo różnorodności form politycznej, społecznej, kulturalnej i ekonomicznej egzystencji narodów. W związku z tem zagadnieniem współpracy i pokoju, dyskutowanem również na innych posiedzeniach, szczególnie w sekcji uniwersyteckiej, zastanawiającej się nad rolą uniwersytetu w przekształcającym się świecie, powoływano się na rolę Oxfordu w dziejach kultury europejskiej, na jego wpływ w dziedzinie kształtowania się stosunków pomiędzy Kościołem a Państwem w poszczególnych krajach, na atmosferę pokoju, tolerancji, poszanowania dla wszelkich poglądów na świat i opinii, wypowiadając aforyzm, że atmosfera Oxfordu winna się stać atmosferą całego świata.

Te najogólniejsze i, powiedzieć można, najbardziej doniosłe zagadnienia, o których dotychczas wspomnieliśmy, nie wyłączały bynajmniej bardziej szczegółowych dyskusyj problemów pedagogicznych. Na szczególną uwagę zasługują: sekcja wychowania wiejskiego, higieny, oraz zastosowania filmu i radja w nauczaniu.

Pierwsze zagadnienie poruszone zostało i oświetlone przez W. Lloyd Pierce'a, przedstawiciela National Union of Teachers, który wskazał na ważność zagadnienia wychowania wiejskiego, jako zagadnienia ściśle wiążącego się z kwestją przyrostu ludności i wynikającej stąd potrzeby zwiększenia produkcji rolnej. Jest to zagadnienie nie tylko fachowego wykształcenia rolniczego, lecz również — wychowania do życia, różnego od charakteru życia miejskiego. Reforma szkolnictwa wiejskiego winna iść w kierunku przystosowania tych szkół do zagadnień życia rolnego, oraz — uzupełnienia ich programów nauką agronomji i przyrodoznawstwa.

W sekcji higieny główny referat wygłoszony został przez d-ra F. G. Boudreau, prezesa sekcji higieny przy Lidze Narodów, który w swem przemówieniu zwracał uwagę na potrzebę współpracy pomiędzy lekarzami, szkołą i rodzicami, oraz pomiędzy szkołą a społeczeństwem, proponując systematyczne stosowanie inspekcji domów, uzyskiwanie szczegółowych ankiet o warunkach higienicznych uczniów. Sekcja ta, w której dyskutowane były zagadnienia składają u nas znane, interesująca była ze względu na to specjalnie, że była ona wyrazem poglądu, że zadanie wychowawcze szkoły nie kończy się w szkole i że z drugiej strony sama szkoła tego zadania nie wyczerpuje przez program zajęć szkolnych, lecz że spełnia ona jedynie część funkcji wychowawczych, które są rozłożone również na rodzinę i instytucje społeczne.

Godne uwagi są również prace sekcji radja i filmu. Sprawa filmu rozważana była z dwojakiego punktu widzenia: jako jeden ze środków wychowawczych w sensie ogólnym, oraz jako pomocnicza metoda nauczania szkolnego. Gdy chodzi o pierwszy punkt, to interesujące jest podkreślenie, że film może być środkiem ułatwiającym albo też utrudniającym porozumienie międzynarodowe. Dr. Gangulé (Calcutta), główny referent tego zagadnienia, wskazał na ujemne znaczenie wychowawcze pewnych filmów, które dają karykatury życia niektórych społeczeństw, głównie Azji i Ameryki, stając się jedynie powodem zadrzań i niechęci. Odnośnie do kwestji filmu w szkole, dr. Zierold, delegat ministerstwa oświecenia, Niemiec, podkreślił, że w Niemczech w najbliższym czasie film będzie wprowadzony jako pomocnicza metoda nauczania: są mianowicie przygotowane 15-minutowe filmy, które w bieżącym roku będą wyświetlane w 4000 szkołach. Filmy takie produkcji niemieckiej, francuskiej, angielskiej i austriackiej, dotyczące zagadnień

geografii, fizyki, kosmografii, przyrody, a nawet historii, były wyświetlane na kilku seansach i zastosowanie ich — obszernie dyskutowane. Podobnie zagadnienie zastosowania radja w szkole było szeroko omawiane, przedewszystkiem przez delegację angielską. Radio w Anglii ma już bardzo szerokie zastosowanie w szkolnych, oraz jako czynnik pomocniczy w pracy nauczyciela, jako uzupełnienie lekcji szkolnych, oraz jako metoda uświadamiania kulturalnego i społecznego młodzieży. Angielskie radio opracowało program transmisji radiowych dla szkół na cały rok 1935/36, obejmujący głównie naukę historii, języków nowożytnych, muzyki, biologii, geografii, oraz umiejętności praktycznych. Stosowanie tych audycji radiowych pozostawia się do uznania kierowników szkół i nauczycieli poszczególnych przedmiotów.

Na zakończenie wspomnieć wreszcie należy o wystawie szkoły angielskiej, zorganizowanej z okazji kongresu w Oxfordzie: ilustrowała ona postęp szkolnictwa angielskiego w ciągu ostatnich 50 lat, które rzeczywiście dały w wyniku ogromną rozbudowę szkolnictwa, udoskonalenie warunków zewnętrznych, przedewszystkiem zaś względem pomieszczeń i pomocy szkolnych, udoskonalenie metod nauczania i ogromny postęp w zakresie upowszechnienia tego nauczania.

Dr. Bohdan Kieszkowski, Warszawa

Kultura i osobowość.

Prędzej, aniżeli się — w epoce kryzysu ekonomicznego — można było tego spodziewać, bo we dwa lata niespełna po tomie pierwszym¹⁾, ukazał się tom drugi „Wypisów z dzieł myślicieli polskich XIX i XX wieku”²⁾. Obydwa zawdzięczamy rozległej wiedzy filozoficznej, niezmówionej pracowitości i duchowi obywatelskiemu Bogdana Suchodolskiego, uczonego, który w swej działalności naukowej nie kieruje się wyłącznie hasłem „nauka dla nauki”, przyświeca mu bowiem inny jeszcze cel — „nauka dla pożytku społeczeństwa”.

Tom pierwszy, jak píše autor w przedmowie, „zawierał materiał, wybrany i ugrupowany z punktu widzenia współżycia pomiędzy ludźmi”; tom drugi „charakteryzuje różnorodne wartości kulturalne oraz ich rolę w życiu jednostek i grup”.

Układ drugiego tomu jest ten sam, co pierwszego: materiał wypisów, ugrupowany według poszczególnych zagadnień, na czele każdego działu — ogólna charakterystyka i wyjaśnienie zagadnienia oraz jego bibliografia; pod tekstem wypisów — niezbędne objaśnienia; przy końcu tomu — krótkie biografie autorów oraz ich indeks. O bogactwie materiału czyli, co za tem idzie, o bogactwie polskiej myśli filozoficznej, dotyczącej zagadnień kultury i osobowości, dają wyobrażenie same już tytuły działów: „Kultura, jako twórczość ludzka”, „Religia”, „Filozofia i nauka”, „Sztuka”, „Kultura gospodarcza”, „Kultura społeczno-państwowa”, „Etyka i wychowanie”. Jeszcze dokładniejsze wyobrażenie o rozległości widnokręgów, które myśl polska w dziedzinie zagadnień kultury objęła, mogą dać tytuły poddziałów. Oto np. w dziale „Etyka i wychowanie” wypisy obejmują następujące zagadnienia: „Istota moralności”, „Obowiązek”, „Miłość i twórczość”, „Społeczne podstawy moralności”, „Wychowanie a ustrój społeczny”, „Różnorodność ludzi”, „Charakter narodowy”.

Ogromną jest zasługą Suchodolskiego, że to bogactwo myśli polskiej ukazał nam w swoich wypisach, zdając sobie jasno sprawę z tej świętej prawdy, że data wskrzeszenia państwa polskiego jest „przedewszystkiem data powstania nowego obowiązku — obowiązku wypełnienia w życiu tych szlachetnych i sprawiedliwych myśli o państwie, kulturze, społeczeństwie i jednostce, które z woli wroga żyć mogły tylko w prześladowanej książce”. I mówi jeszcze Suchodolski, że „okres niewoli zostawił nietylko narodowe relikwie: zostawił spadek myśli, reprezentowanej przez przeszło sto wybitnych, a nawpół zapomnianych pisarzy, spadek, który jest

¹⁾ Ideały kultury a prądy społeczne, Warszawa 1933, ob. „Przegląd Pedagogiczny”, r. 1933, nr. 5—6.

²⁾ Bogdan Suchodolski. Kultura i osobowość. Wypisy z dzieł myślicieli polskich XIX i XX wieku. Z 16 portretami. Nakładem „Naszej Księgarni” Sp. Akc. Związku Nauczycielstwa Polskiego. Warszawa 1935, str. 660.

dla społeczeństwa z obowiązaniem i który dlatego nie może w niezależnym państwie kryć się w niedostępnych dla ogółu salach bibliotek". W tych zaś bibliotekach sięgnął Suchodolski nie tylko do książek i broszur, ale także do czasopism, a nawet do rękopisów. Z rękopisu wydobyl takie perły myśli polskiej, jak „Ostatnie słowa do ziomków moich” Niemcewicza, jak „Mowa rektorska” Jacka Malczewskiego, wygłoszona 15 października roku 1912 w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, jak „Co to jest sztuka?” Abramowskiego; z rękopisu Biblioteki Rapperswilekiej wydał rozprawę Ludwika Królikowskiego „Jaki może mieć wpływ upowszechnienie zasad ekonomii politycznej na podział bogactw i moralność narodu?"; nie zapomniał i o zalegającej w rękopisie Biblioteki Akademii Umiejętności „Bożycy lub Teozofii” Trentowskiego.

W wyborze urywków nie kierował się żadną stronniczością własnego poglądu czy własnego uczucia, chodząc mu bowiem o uwydatnienie różnorodności poglądów myślicieli polskich na to lub owo zagadnienie. To też w każdym niemal dziale czytelnik spotka się nieraz ze sprzecznymi poglądami na jedno i to samo zagadnienie, co go skłoni do samodzielnego zastanowienia się nad niem. Taki właśnie wybór materiału trzeba poczytać za wielką zaletę „Wypisów”.

Dodajmy jeszcze, że uwzględnił Suchodolski autorów nie tylko nieżyjących, ale i żyjących, starszych zarówno (Świętochowski, Krzywicki, Wincenty Lutosławski, Twardowski, Artur Górski i in.), jak młodszych (Tadeusz Kotarbiński, Władysław Tatarkiewicz, Czesław Znamierowski, Marja Dąbrowska i in.); niektórzy autorowie żyli jeszcze, kiedy drukowano „Wypisy”, dzisiaj już nie żyją (Bobrzyński i Rozwadowski).

A teraz — kilka drobnych uwag. W poddziale ostatnim, poświęconym polskiemu charakterowi narodowemu, figurują tylko cztery nazwiska: Niemcewicz, Lelewel, Karłowicz i Szujski. W drugim wydaniu książki (oby się jak najprędzej ukazało!) warto byłoby dodać przynajmniej jeszcze drugie cztery nazwiska: Kalinka, Ochrowicz, Świętochowski, Dmowski. A i z Kronik Prusa wartoby coś niecoś wydobyć! Na str. 108, w bibliografii, dotyczącej zagadnień religijnych, nie zapomniał oczywiście Suchodolski o „Psychologii religii” Dawida, ale pominął inne jego znakomite dzieło — „O intuicji w mityce, filozofii i sztuce” (Kraków 1913); „Polska filozofia religijna” Gabryla można było śmiało opuścić, a jeszcze śmieiej — „Dzieje filozoficznej myśli polskiej” Straszewskiego i „Historię filozofii w Polsce” Ks. Kwiatkowskiego (na str. 189). W przypisku na str. 587 mylnie objaśniono, że, w dziele swoim „Sketches and characters or the natural history of the human intellects”, Wiśniewski, pisząc, że „dr. Johnson zabierał się do pisania tylko wtedy, gdy nie miał pieniędzy”, miał na myśli „komedjopisarza i dramaturga” XVII wieku B. Johnsona; nie, tym dramaturgiem był nie Johnson, tylko Ben Jonson, a Wiśniewski miał niewątpliwie na myśli pisarza XVIII wieku Samuela Johnsona, który, pomimo że się jego pisma, zwłaszcza „Dykcjonarz”, cieszyły wielką popularnością, nieraz odsiadywał więzienie zato, że długów nie spłacał.

Korekta książki — naogół staranna; do wyjątków należy przykry błąd na str. 113: „nacionalistów” zamiast „racjonalistów”.

Jedno jeszcze. W przedmowie do tomu pierwszego swego znakomitego dzieła autor wyraża pragnienie, „by wybór z pism myślicieli polskich znajdował drogę przedewszystkiem tam wszędzie, gdzie od chwili wskrzeszenia państwa dokonywa się wielkie dzieło budowania ducha młodej Polski — do warsztatów pracy oświatowej: szkolnej i pozaszkolnej”. Oby się to mądre i szlachetne pragnienie spełniło!

Ign. Chrzanowski, Kraków.

ISKRY

POWINNY BYĆ
W KAŻDEJ KLASIE
WARSZAWA XXII
UL. FILTROWA Nr. 75

TREŚĆ Nr. 3: Budowanie przyszłości (Wł. K.) z 1 il. — Pod znakiem żubra (M. Kannówna) z 7 ilustr. — Dwie nuty (B. St. Kossuthówna) — „Darem Pomorza” naokoło świata, 13 (Zb. Rokiciński) z 2 il. — Dobry i zły film podróżniczy (Stef. H.) z 1 il. — Wzorem ptaków (J. Laskowska) — Czy będzie wojna? (A. Prawdztic) — Gazetka. — Rozrywki. — Mienia się liście (E. Kłonecki).

ŻĄDAJCIE BEZPŁATNYCH NUMERÓW OKAZOWYCH DLA ROZDANIA MŁODZIEŻY.

Głosy czytelników.

Czego nam potrzeba?

Jest rzeczą zaiste zdumiewającą, jak zupełnie zlekceważono względy natury psychologicznej w odniesieniu do nauczycielstwa, podczas gdy w odniesieniu do młodzieży bierze się je (słusznie!) w jak najszerzej mierze pod uwagę.

Jest to tem dziwniejsze, że wbrew dawnej praktyce, uznającej nauczyciela za osobowość dostatecznie ukształconą i nie wymagającą dalszych zabiegów wychowawczych, ustaliła się dziś (znów słusznie!) nowa praktyka, oparta na wierze w potrzebę i możliwość ciągłego kształcenia (coprawda nieco jednostronnego) nauczyciela, celem dostrojenia jego całego aparatu psychicznego do wymagań nowej szkoły.

Cała ta praca nad nauczycielem i wogóle cały stosunek władz przełożonych do niego wykazuje jednak zupełne pominięcie podstawowych zasad psychologii. I to jest niesłuszne.

Powiedzmy otwarcie, o co nam idzie! Idzie nam o to, aby nasze władze nie zapominały, że nauczyciel jest człowiekiem tak samo, jak uczeń. I aby kierowały się w postępowaniu z nami temi słusznymi zasadami, jakie nam zalecają stosować względem młodzieży.

Spróbujmy tę ogólną zasadę skonkretyzować. Przykłady, które zostaną przytoczone, nie odnoszą się oczywiście do wszystkich środowisk; niema jednak wśród nich ani jednego zmyślnego.

A więc — brak zaufania do nauczycielstwa. Ten brak okazuje się mu, gdy się np. każe przedkładać na piśmie drobiazgowy plan pracy wychowawczej czy dydaktycznej, a nawet gdzie niegdzie plan poszczególnych lekcji; gdy go pociągają się do udziału w kursach, na których nie jest traktowane tak, jakby powaga naszego zawodu tego wymagała; gdy się omija bezpośrednich przełożonych, przenosząc lub zwalniając podwładnych im nauczycieli i t. p.

Odczuwamy następnie brak życzliwości, a czasem wręcz brak łitości.

Widzimy to w zwalnianiu kolegów na miesiąc lub kilka przed uzyskaniem praw emerytalnych; w przenoszeniach z niewiadomych nikomu powodów; w niebraniu w najmniejszej mierze pod uwagę przy obsadzaniu posad nieraz bardzo ważnych względów rodzinnych (małżeństwo, kształcenie lub choroba dzieci i t. p.); w odrzucaniu podań o niższe godziny nauczycieli, pracujących naukowo; w tak częstej nieprzystępności wizytatorów, którzy niejednokrotnie wogóle nie rozmawiają z nauczycielem, podnosząc zarzuty przeciw niemu tylko wobec dyrektora i odejmując mu tem samem możliwość obrony i t. p.

Zapanował wyczał twardego i surowego traktowania nauczyciela. Wygląda to tak, jakby chciano przekonać go, że jest małym i nic nie znaczącym pionkiem na szachownicy życia szkolnego, jakby chciano, żeby się bał. To też nauczyciel boi się swoich władz. Nie próbuje nawet szukać u nich pomocy i opieki. Wie, że musi się tylko umiejętnie przed nimi bronić. Czyż w tych warunkach może być mowa o „harmonijnej współpracy”?

Może najdotkliwiej odczuwamy brak spokoju. Spokoju w dwojakim znaczeniu: podczas pracy, aby nie była ona wytrącana z równowagi coraz to zmieniającymi się, a zawsze kategorięcymi wymaganiami metodycznymi; aby nie dezorganizowały jej rozliczne (ważne i całkiem nieważne) imprezy w rodzaju konkursów, wystaw, ankiet, wycieczek, przedstawień; aby na prawdę najważniejszą pracą nauczyciela była jego lekcja, a nie tysiąc innych spraw, które mają to do siebie, że są zawsze „b. pilne” i wyrastają prawdziwej pracy szkolnej ponad głowę.

I spokój drugiego rodzaju: o kawałek chleba na dziś i na jutro. Należy tu rozległy zakres spraw organizacyjno - materialnych, częściowo już poruszonych, a zresztą powszechnie i dobrze znanych.

Zaufanie, życzliwość, spokój — te trzy postulaty nie wyczerpują rzecz prosta zagadnienia potrzeb psychiki nauczyciela. Moznaby rozważać w ten sam sposób sprawę sprawiedliwości, indywidualizowania, szacunku dla samodzielności i odwagi cywilnej i zapewne wiele innych.

Przedewszystkiem jednak podkreślić trzeba, iż najwyższe wartości wydobędzie z nauczyciela tylko ten, kto potrafi do niego podejść jak do człowieka. Dziś tych wartości z nas nie wydobyto. Tłumią je żal, obawa i poczucie uposzczenia. I dlatego podnieść należy głos i wołać:

Jeśli chcecie, abyśmy spełniali dobrze wielką pracę wychowywania i kształcenia narodu, nie uważajcie nas za rzecz martwą, ale patrzcie na nas jak na ludzi, którzy kochają i nienawidzą, cieszą się i smućą, żywią nadzieję i rozpaczają, rozumują i dociekają, a przez te wszystkie poruszenia myśli i uczuć dążą do jakiegoś ideału i chcą po szczeblach duchowej drabiny wstępować coraz to wyżej.

as.

Prasa o szkole i nauczycielu.

W związku z posiedzeniem państwowej Rady Oświecenia w dniu 2-go października szereg czasopism zajmuje się sprawą zniesienia matury. Ponieważ przedmiotem obrad na tem posiedzeniu mają być sprawy, związane z programem nauki dla liceów ogólnokształcących, prasa codzienna zajęła się ewentualnem skasowaniem egzaminu maturalnego. „Głos Narodu” pisze: „Możliwe, że matura w dzisiejszej formie będzie zniesiona, a będzie zastosowany inny sposób kwalifikacji dojrzałości uczniów, którzy ukończyli gimnazjum nowego typu, do liceów. Jak wiadomo, ukończenie 4-klasowego gimnazjum nie jest połączone ze zdawaniem jakiegos końcowego egzaminu w formie uprzednio projektowanej małej matury, natomiast prawdopodobnie uczniowie, zgłaszający się do liceów, będą poddawani wstępnym egzaminom z dziedziny danej specjalności, jak humanistyki, nauk technicznych lub matematyki, zależnie od tego, do jakiego typu liceum zamierzają uczęszczać”.

W Nr. 7 czasopisma „Warta” pod nacelną redakcją Stefana Kwiatkowskiego (który nie ma nic wspólnego z kol. Stefanem Kwiatkowskim, członkiem Zarządu Głównego), znajdujemy artykuł „Rola nauczycielstwa w dobie obecnej”, w którym autor zajmuje się sprawą przygotowania młodzieży do objęcia placówek, zajętych dotychczas przez element obcy. „Jedno atoli należałoby podkreślić, że nauczycielstwo chrześcijańskie za mało zwraca uwagi na przygotowanie swoich wychowanków, że tak powiem, do praktycznych zajęć w życiu (szczególnie dotyczy to szkół zawodowych). Wyrabianie poczucia obowiązku nie tylko dla nauki, wiedzy zawodowej, lecz także wobec rodziny, społeczeństwa i państwa — to łańcuch cnót, które wpajać winno nauczycielstwo stale i systematycznie. Przez systematyczne wpajanie w młode umysły tych kanonów — społeczeństwo stanie się z czasem jedną solidarną, gotową zawsze do poświęceń — rodziną, nawzajem się popierającą”.

Niepokój o stan oświaty w Polsce, a zwłaszcza troska z powodu wzrostu analfabetyzmu znalazły swój wyraz w szeregu artykułów pism codziennych. W numerze 254. „Czasu” z dnia 16 września w artykule „Analfabetyzm wzrasta” autor przytacza cyfry, dotyczące dzieci, pozbawionych szkoły i, szukając wyjścia z tej groźnej sytuacji, przytacza następujące argumenty:

„Znakomita większość dzieci kończy zaledwie po parę oddziałów. Fachowcy twierdzą, że powoduje to w wielu wypadkach analfabetyzm powrotny. Argumentem tym zbija się projekt, który każdemu się nasuwa, że skoro brak jest środków dla udostępnienia dzieciom nauki w szkołach siedmiodziałowych, należałoby z tego wysokiego typu szkół narazie zrezygnować, tworząc zato gęstszą sieć szkół o mniejszej ilości oddziałów. Wszak chodź musi przedewszystkiem o to, by wszystkie dzieci otrzymały elementarne wykształcenie, a dopiero w drugim rzędzie, by ułatwić bardziej uzdolnionym możność dalszej nauki”. Tej samej sprawie poświęca naczelny artykuł „Gazeta Polska” w numerze 256 z dnia 15 września. Artykuł ten, zatytułowany „O miejsce w hierarchji potrzeb”, napisany przez osobę dobrze znającą szkolnictwo, przytacza dane statystyczne szkolnictwa powszechnego i maluje grozę położenia. „Wytęczną polityki Ministerstwa W. R. i O. P. w pierwszych latach kryzysowych stało się utrzymanie zarówno powszechności, jak i poziomu szkolnictwa. W konsekwencji — obrona etatów nauczycielskich. Z chwilą rozpoczęcia realizacji reformy szkolnej zagadnienie etatów stało się w dwójnasób palące, od utrzymania bowiem stanu posiadania w tej dziedzinie zależy powodzenie całego, na wielką skalę obliczonego przedsięwzięcia... pomimo zmniejszenia budżetu o 150 milionów złotych, liczba etatów pozostała prawie bez zmiany. Gdy się zważy jednak, że w tym samym okresie liczba dzieci w wieku szkolnym wzrosła blisko o półtora miliona, to okaże się, że nawet

utrzymanie dawnej liczby nauczycieli musiało wytworzyć w bezpłatnem szkolnictwie powszechnem sytuację nad wyraz poważną". Na podstawie danych statystycznych autor stwierdza, że do czerwca 1935 r. liczba dzieci poza szkołą wynosiła do miliona i zmniejszyła realizację nauczania do 81,5 proc. W artykule uwidatniono również obniżkę poziomu nauczania w szkołach powszechnych i różnicę w traktowaniu dzieci w miastach i na wsi. Tak naprz. liczba dzieci w oddziałach VII w miastach wynosi 730 tys., na wsiach zaś tylko 3,5 tys. Jakież wyjście proponuje autor? „Powstaje pytanie, czy w tegorocznym budżecie Ministerstwa W. R. i O. P. można znaleźć możliwość pokrycia nowych etatów nauczycielskich, niezbędnego warunku poprawy sytuacji w szkolnictwie powszechnem, owej zasadniczej podstawie całego naszego systemu oświatowego. Już pierwszy rzut oka mówi, że nie. Budżet ten należy bowiem do najbardziej sztywnych... Pozostają dwie alternatywy. Jedna, to wycofanie się z powszechności nauczania, zniesienie przymusu, otwarcie tam na zalew analfabetyzmu i ciemnoty... Druga alternatywa, to konieczność wykonania zwrotu zaczepnego, któryby miał charakter rozstrzygającego manewru. Potrzeba na to rezerw: kilku tysięcy etatów, choćby rzucanych kilkurocznemi dawkami, byle walczący resztkami sił pracownik oświatowy odczuł, że idzie mu od tyłów pomoc, że nie walczy w odosobnieniu i obojętności, bo to jest uczucie dla każdego żołnierza najprzykrszejsze... Trudno zgodzić się, aby małe zwiększenie liczby etatów nauczycielskich corocznie mogło sytuację znacznie poprawić, zwłaszcza przy wzrastającej liczbie dzieci w wieku szkolnym. To też wniosek ten uważać należy za chwilowe odłożenie rozstrzygnięcia pałacego zagadnienia na czas późniejszy.

S. K.

Zagraniczna prasa pedagogiczna o „Przeglądzie Pedagogicznym”.

Referat recenzyjny o zagranicznej prasie pedagogicznej, jaki się od czasu do czasu, choć nie bez pretensyj do systematyczności, praktykowało w r. sz. ubiegłym na łamach „Przeglądu Pedagogicznego”, nie pozostał bez echa; owszem, mogę stwierdzić, że znalazł swój rezonans zagranicą. Sygnalizuję dwa narazie odgłosy. Vestnik Pedagogický (Roczn. XIII, Nr. 5 z maja 1935 r., Praha) przedrukował w całej rozciągłości w czeskim tłumaczeniu notatkę recenzyjną o tem piśmie, umieszczoną w Nr. 9 „Przeglądu” z 4 maja r. b.

Obszerniej — i z dalszemi wnioskami praktycznemi — informuje o naszych recenzjach ze słowiańskiej prasy pedagogicznej znany dobrze na gruncie warszawskim prof. Fr. Ilesić w artykule „Warszawski Przegląd Pedagogiczny o nas” (Głównik jugoslovenskog profesorskog društva, Tom XV, zes. 10, czerwiec 1935, Beograd). Zaczyna od ogólnej charakterystyki „Przeglądu”, organu „głównej organizacji polskich nauczycieli szkół średnich”, choć ją opiera zasadniczo — na użytek Jugosłowian — na analizie treści N. 6 z r. 1935. Informuje następnie swych czytelników o innych wydawnictwach T. N. S. W., a więc o „Kulturze i Wychowaniu” („zasadnicze rozprawy o szkole, wychowaniu i życiu kulturalnem wogóle”) i o Muzeum („zajmuje miejsce pośrednie między „Przegładem” a „Kulturą i Wychowaniem”). Drugą część artykułu wypełnia dokładna analiza drukowanych w tymże szóstym numerze „Przeglądu” recenzji zagranicznych. Biorąc asumpt z naszych wniosków, w których stwierdzono niedość dokładne i źródłowe informowanie przez słowiańską prasę pedagogiczną swych czytelników o szkolnictwie polskiem (czasem brak jego zupełny), prof. Ilesić domaga się w kategoriach słów poprawy, a więc realnego ustosunkowania się do spraw słowiańszczyzny w całej słowiańskiej prasie pedagogicznej, w pierwszym rzędzie, oczywiście, w prasie słowiańskiego południa, bo ta przede wszystkim interesuje prof. Ilesića i leży mu głównie na sercu.

Z żywym zadowoleniem notuję głosy powyższe, zwłaszcza zaś ważne konkluzje jugosłowiańskiego recenzenta. Wydaje mi się, że głos prof. Ilesića jest już pierwszym krokiem na koniecznej drodze zbliżenia się bezpośredniego pedagogicznej prasy słowiańskiej. W miarę możliwości i my również będziemy kontynuowali swą pracę, rozpoczętą w roku ubiegłym, informowania polskiego nauczyciela o tem wszystkim, co się w zakresie wychowania i nauczycielskiego ruchu zawodowego dzieje w krajach słowiańskich.

Dr. Aleks. Kras.

Kolonja dla chłopców w Siankach.

Koło Lwowskie T. N. S. W. urządziło Kolonję wypoczynkową od dn. 2 lipca do 29 lipca 1935 w Siankach (na wysokości 850 m. n. p. m.) w jednopiętrowym budynku, wyłącznie na ten cel przeznaczonym, a położonym wśród 5-morgowego lasu świerkowego, stanowiącego własność Towarzystwa.

Na kolonji przebywało 85 uczniów w wieku 14—18 lat. Mimo, że pogoda w tym roku nie dopisała, koloniści odbyli kilka wycieczek w najbliższą okolicę, oraz rozegrali zawody lekko-atletyczne ze Związkiem Strzeleckim w Turce n/Str. Poza tem spędzili czas na grach i zabawach na boiskach, znajdujących się tuż przy budynku kolonijnym. Pięciorazowe, obfite pożywienie, zabawy ruchowe i znakomite powietrze górskie spowodowały, że młodzież zyskała znacznie na wadze, a opalone twarze i zdrowy wygląd wracających z wakacyj chłopaków dowodnie świadczyły o zaczerpnięciu nowych sił.

Kolonję kierował kol. Michał Łukasiewicz, prof. Państw. Gimnazjum Żeńskiego im. Królowej Jadwigi, przy pomocy kol. Gerarda Poli, prof. Państw. Gimn. IV im. Jana Długosza i kol. mgr. Wacława Wassera, praktykanta stanu naucz. Państw. Gimn. VIII im. Króla Kazimierza Wielkiego.

Komunikaty Zarządu Głównego T. N. S. W.

Posiedzenie wydziału w dn. 12 września. Na posiedzeniu Wydziału Zarządu Główn. z dn. 12 września: 1) przyjęto do wiadomości sprawozdanie Prezydium; 2) wybrano delegatem T. N. S. W. do Państw. Rady Oświecenia na następną 3-letnią kadencję Prezesa T. N. S. W. prof. d-ra Wł. Tataarkiewicza, a wobec jego chwilowej nieobecności w kraju uchwalono prosić Ministerstwo W. R. i O. P. o powołanie na najbliższe posiedzenie w dniu 2 października prof. d-ra B. Nawroczyńskiego, jako przedstawiciela T. N. S. W.; 3) wybrano Komisję z udziałem fachowców z poza Wydziału do opracowania opinii o nadesłanym nam przez Ministerstwo projekcie wytycznych programowych liceum ogólnokształcącego.

Na posiedzeniu Prezydium w dniu 19 września wysłuchano sprawozdania z dotychczasowych prac Komisji Wydziału, powołanej do opracowania opinii o projekcie liceum, omawiano sprawy wydawnictw Zarządu Głównego oraz ustalono delegatów T. N. S. W. do Międzystowarzyszeniowej Komisji Norm. Nadto przyjęto proponowany przez Prezydium T. N. S. W. termin dalszej konferencji porozumiewawczej w Warszawie.

T. N. S. W. a wytyczne programowe liceum.

Komisja Wydziału, powołana do opracowania opinii o projekcie liceum ogólnokształcącego, odbyła posiedzenia w dniach 16 i 24 września przy udziale 22 osób z pośród członków Wydziału i kooptowanych znawców szkolnictwa. Na podstawie referatu prof. d-ra B. Nawroczyńskiego Komisja przeprowadziła szczegółową dyskusję na temat projektu, ustalając materiał do uchwał dla Wydziału Zarządu Głównego.

Zarząd Główny specjalnym okólnikiem wezwał Zarządy Okręgowe i Zarządy Kół do wypowiedzenia się w tej sprawie przed posiedzeniem Rady Oświecenia. Dotychczas odbyło się zebranie członków Koła Warszawskiego T. N. S. W. w dniu 18 września z referatem prof. d-ra B. Nawroczyńskiego. Z Kół prowincjonalnych pierwszy odezwał się Nowy Sącz, który nadesłał nam ciekawe wnioski, uchwalone na posiedzeniu Zarządu Koła. Oczekujemy w najbliższych dniach dalszych głosów w tej sprawie, bądź od Zarządów, bądź od poszczególnych członków T. N. S. W. Bardzo o to prosimy.

Z życia Koła Warszawskiego T. N. S. W.

We wtorek dnia 8 października r. b. o godzinie 20-ej w lokalu T. N. S. W. dr. Władysław Szyszkowski wygłosił odczyt p. t. „Realizacja programu języka polskiego w klasie trzeciej“.

Kronika.

General Sosnkowski o wychowaniu.

Niedzielny numer „Gazety Polskiej” (z dn. 15.IX) zamieszcza dalszy ciąg interesującego wywiadu Konrada Wrzosa z gen. Kazimierzem Sosnkowskim o jego współpracy z Marsz. Piłsudskim. W ciągu rozmowy poruszono zagadnienie wychowania młodego pokolenia. Ze względu na wielką rolę, jaką gen. Sosnkowski odgrywał i odgrywa w naszym życiu politycznym, podajemy z wywiadu ustęp, w którym wypowiada się w sprawach wychowawczych, w sposób szlachetny i jasny, ten nieodłączny towarzysz od lat trzydziestu wszelkich większych prac Marszałka Piłsudskiego:

„Zacząłem tedy mówić o młodzieży, o wychowaniu jej, o jej poczuciu obowiązku, o heroizmie. Nie bez znaczenia jest, co o wychowaniu młodego pokolenia myśli jeden z jego wojskowych wychowawców. I dlatego zapytałem generała, jak należy wychowywać młodzież.

— Szczerze mówiąc, z pewną niechęcią odpowiadam na pańskie pytanie, które przynosi naszą rozmowę na teren zagadnień aktualnych — odpowiedział generał. I dodał:

— Zapewne, — kto chce wychowywać młodzież, musi zbliżyć się do niej; oddziaływanie na młodzież z wyżyn administracyjnych nie może dać wyniku. Zapewne, — młode pokolenie musi być wychowywane w szacunku dla tego, co w przeszłości naszej było istotnie piękne i szlachetne: przecież jednym ze środków wychowawczych Komendanta w czasach niewoli było szerzenie kultu dla powstania 63 roku. Należy jednak pamiętać, że żyjemy w niepodległym państwie; jest to głęboka różnica, która nie może pozostać bez wpływu na metody i cele wychowania. Jeśli pana interesuje mój pogląd na kierunek tego wychowania, to proszę zająrzeć do mego przemówienia, wygłoszonego na piętnastoletnie niepodległości. Uzupełniając swoje ówczesne uwagi, mogę jeszcze powiedzieć, jak rozumiem tak mądre dzisiaj i może niezbyt szczęśliwe określenie: „wychowanie państwowe”.

Przyszłość Państwa Polskiego, jeśli chodzi o dziedzinę wychowawczą, zależy od tego, czy dzieciom naszym potrafimy zaszczyć kult obowiązku, z miłowanie prawdy, honoru i czystości moralnej, instynkt pracowitości i oszczędności, zmysł dyscypliny, porządku i systematyczności. Są to wszystkie cechy ogólne, które w sumie składają się na pojęcie „porządnego człowieka”. Rozwinięcie i utrwalenie tych cech w naszej młodzieży stanowi łączne zadanie rodziny, szkoły i organizacji wychowawczych; największą troską państwa powinno być stworzenie ekonomicznych i socjalnych warunków, umożliwiających rodzinie i szkole należytą pracę wychowania. Wierzę przytem, że miłość ojczyzny, patriotyzm — jest uczuciem u Polaków wrodzonym i rozwiniętym silniej, niż u wielu innych narodów. Wreszcie parę refleksji natury psychologicznej: po pierwsze, wydaje mi się naturalnem, iż w niepodległej ojczyźnie młodzież pragnie słyszeć możliwie wiele przedewszystkiem o przyszłości. Po drugie: mówiąc o przeszłości i pragnąc na jej tle szerzyć kult bohaterstwa, trzeba wystrzegać się oficjalnego nacisku oraz unikać patosu i przesady, gdyż są to błędy, na które młoda wrażliwość reaguje bardzo silnie. Co do zagadnień heroizmu, osobiście zatem jestem zdania, że gdy się posiada własne państwo, należy w pracy wychowawczej myśleć o zbiorowości, nie o wyjątkach i dać przeto pierwszeństwo hasłu, nieugiętego, spełnienia obowiązku”.

Z rzetelną radością i prawdziwym zadowoleniem możemy stwierdzić, że myśli powyższe, z których najbardziej aktualne pozwoliliśmy sobie podkreślić, odpowiada w zupełności stanowisku, któremu nasze Towarzystwo pozostaje wierne od początków swego istnienia.

Członek honorowy T. N. S. W. senatorem.

P. Bernard Chrzanowski, członek honorowy naszego Towarzystwa, wybitny działacz oświatowy, em. kurator Okr. Szk. Poznańskiego, został wybrany senatorem.

Tydzień szkoły powszechnej.

W dniach od 2 do 8 października Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych urządza swój Tydzień, organizując na terenie całej Polski zbiórke na budowę szkół. Nauczycielstwo szkół średnich, doskonale zdając sobie sprawę z tego, iż front obrony potrzeb oświatowych napięty jest do ostateczności i że jedną z najsilniejszych jego bolączek jest brak należytych pomieszczeń dla szkół powszechnych, niewątpliwie waleśnie przyczyni się do tego, by Towarzystwu przysporzyć nowych członków oraz powiększyć jego fundusze. W akcji tej na szczególną uwagę zasługuje organizowanie wśród młodzieży Kół Uczestników popierania budowy szkół powszechnych.

Światowa sława Prof. W. Sierpińskiego.

W zesz. IV sowieckiego czasopisma naukowo-metodycznego p. t. „Matematika i fizika w średniej szkole”, wydawanego przez Państwowe Wydawnictwo Naukowo-Pedagogiczne w Z. S. R. R., a mającego służyć przedewszystkiem zawodowemu doskonaleniu nauczycieli matematyki i fizyki, znajduje się przekład świetnej pracy prof. dr. W. Sierpińskiego p. t. „Przekroje”, która stanowi pierwszy tomik znanej wśród naszego nauczycielstwa Biblioteczki Matematycznej, poświęconej budzeniu samokształcenia się, a redagowanej przez T. Sierpułowskiego i dr. E. Szpilrajna (wydawnictwo Książnicy-Atlas). Tłumaczem tej pracy jest nauczynj-rabotnik N. Pleskaczewskij. We wstępie do przekładu, omawiając cele i zamierzenia Biblioteki, tłumacz podkreśla zasługi naukowe prof. Sierpińskiego, nazywając go uczonym o światowej sławie.

Z żałobnej karty.

S. p. Jan Wowczak.

Ur. w r. 1884 w Krakowie. W r. 1902 ukończył tamże Gimnazjum św. Anny. W latach 1902—06 studiował germanistykę i filologię klasyczną na Uniw. Jagiell. w Krakowie i w Monachjum. Był uczniem K. Morawskiego, I. Sternbacha; z monachijskich uczonych słuchał wykładów Paula, Munckera, Ungera i in. W r. 1908 złożył egzamin nauczycielski, a w roku 1910 otrzymał doktorat fil. na podstawie pracy „Der Lautbestand in den Schriften des Bischofs Berthold v. Chiemsee”.

Do zawodu nauczycielskiego przygotowywał się jako praktykant w Gimnazjum św. Anny pod kierunkiem prof. J. Ippoldta, poczem jako „zastępca nauczyciela” pracował kolejno w gimnazjach w Podgórzu, Brodach i Rzeszowie. W roku 1909 uzyskał stałą posadę w Gorlicach, a stąd w r. 1911 powołany został do Lwowa. W r. 1914 uczył w gimnazjach dla polskich uchodźców w Wiedniu, potem w Białej, a w r. 1915 wrócił do Lwowa, stąd w listopadzie 1916 r., powołany przez władze okupacyjne na stanowisko pierwszego dyrektora gimnazjum realnego w Krasnymstawie, gdzie pracował 4 lata. W maju 1920 r. przeniósł się na stanowisko dyrektora Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego Męskiego w świeżo odzyskanym Lesznie, którego był organizatorem i w którym pracował do 15.I 1933 r., kiedy to został przeniesiony w stan nieczynny, a wreszcie w stan spoczynku. W roku 1933 przeniósł się do Poznania i tu rozpoczął pracę nauczycielską, ucząc na kursach T. N. S. W. oraz w Gimnazjach: Męskim i Żeńskim Collegium Marianum. W pełni sił odszedł śmiercią nagłą, na udar sercowy, w dniu 5 maja 1933 roku.

Niepospolitych zalet charakteru, sprawiedliwie zastąpił ś. p. dr. Wowczak na miano i pamięć znakomitego dyrektora, nauczyciela, wychowawcy i obywatela. W Krasnymstawie trzeba było męża o niepośredniej sile woli, inicjatywie i energii, któryby umiał uczelnią, w pełni chaosu wojennego, w mieście całkowicie zniszczonem, świeżo do życia powołaną, utrzymać, zorganizować i dać jej pewne podwaliny do przyszłego rozwoju. Dzieła tego Zmarły dokonał. Borykać się musiał z trudnościami na każdym kroku: walka o lokal szkolny, starania o urządzenia sal, o najbardziej podstawowe pomoce naukowe, dobór sił nauczycielskich — oto splot prac i myśli pierwszego dyrektora dzisiejszego Państwowego Gimnazjum Męskiego im. Władysława Jagiełły w Krasnymstawie. Zasługi ś. p.

dr. Wowczaka zrozumiało i odczuło miasto całe należycie, dając tego silny dowód w cztery lata później, gdy manifestacyjnie żegnało Go w roku 1920, zachowując wdzięczną pamięć „Pierwszego Dyrektora” po dzień dzisiejszy i bolejąc głęboko z powodu jego przedwczesnego zgonu.

Jako pierwszy dyrektor Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego Męskiego w Lesznie był również jego organizatorem, co zważywszy na szczególne warunki w zniemczalnym Lesznie, było niełatwym zadaniem, bo nie tylko trzeba było zaczynać wszystko od początku, ale przytem walczyć z brakiem zaufania ludności. Dzięki nieustrudzonej energii, popartej doświadczeniem, i wrodzonemu talentowi organizacyjnemu zdołał już w krótkim czasie postawić zakład na odpowiedniej wyżynie, pozyskać sobie zaufanie obywatelstwa, żywiołową miłość i głęboki szacunek młodzieży, wreszcie pełne uznanie Władz Szkolnych.

S. p. Dyrektor dr. Wowczak był założycielem, organizatorem i długoletnim prezesem T. N. S. W. (Koło Leszczyńskie), zarazem członkiem Zarządu Okręgowego i jako niezłomny filar T. N. S. W. służył mu wiernie i gorliwie do ostatniej chwili, stojąc szczególnie mocno na straży godności zawodu i stanu nauczycielskiego. Pomimo wielu trudności, obojętności, niechęci, a nawet zwalczania Towarzystwa, nie tylko je utrzymał na właściwym poziomie organizacyjnym, ale przez urządzanie wykładów różnorodnej treści popularno-naukowej z ramienia Koła zdobył dla niego szacunek obywatelstwa leszczyńskiego.

Aby ocenić pracę społeczną, nie należy zapominać, że Leszno, odzyskane dopiero w styczniu 1920 r., należało do miast bardzo zniemczonych. Nieliczna inteligencja polska miała więc pracę nielada. Przez wykłady, częste aranżowanie różnego rodzaju imprez, uroczystości patriotycznych, przedstawień teatralnych, urządzanych w szkołach i przez szkoły dla obywateli miejscowych, budzić należało uświadomienie narodowe, zapoznawać z wartością naszej ojczystej kultury. Trudno byłoby wyszczególnić te niezliczone wprost wysiłki w tym kierunku, których duszą był s. p. dr. Wowczak i które zdobyły Mu powszechne uznanie u obywateli, wyrażone oficjalnie w dniu Jego jubileuszu z okazji 25-lecia pracy pedagogicznej, w roku 1932.

Posiadając gruntowne przygotowanie naukowe, opracowywał arcydzieła literatury niemieckiej dla wydawnictw szkolnych T. N. S. W. (Undine, Żriny), napisał cenną pracę o „Demetriusie” Schillera i wiele referatów i recenzji dydaktycznych. Był też wyborynym i jednym z niewielu w Polsce naukowym znawcą pisma i jako grafolog - rzeczoznawca pracował z wielkiem powodzeniem i uznaniem w sądownictwie.

S. p. Dyr. Wowczak — to wzór przytem i najlepszego ojca rodziny, i najuczynliwszego kolegi, i najżyczliwszego przyjaciela młodzieży, i wreszcie człowieka o jasnym obliczu, prostej linii, wielkiej i niezwyklej odwadze cywilnej i najpogodniejszym sercu. Nie złamały Go żadne ciosy, jakich doznał. Odszedł, oddawszy przepracowany żywot szkole, społeczeństwu i Bogu.

Cześć Jego pamięci!

S. p. Wiktor Ostrowski.

Z początkiem lipca b. r. zmarł w Krakowie członek Krakowskiego Koła T. N. S. W. s. p. emer. prof. Wiktor Ostrowski. Zmarły urodził się w r. 1872 we Lwowie, a po ukończeniu studiów w kraju i zagranicą w zakresie polonistyki oraz romanistyki oddał się z zapałem pracy nad młodzieżą, a to w gimnazjach lwowskich, a następnie na prowincji, głównie w Jarosławiu, gdzie dłuższy czas przebywał. W czasie pracy nauczycielskiej we Lwowie był nadto przez dłuższy czas kierownikiem bursy dla młodzieży gimnazjalnej, której wychowaniu oddał się bez zastrzeżeń. W r. 1922 wszedł z ramienia ówczesnego Związku Ludowo-Narodowego do Sejmu z okręgu Jarosław w miejsce s. p. pośta Chłapowskiego. Terenem Jego pracy w Jarosławiu był głównie „Sokół” i „T. S. L.” W Sejmie zaś pracował głównie w Komisji Oświatowej. Człowiek wysokiej kultury osobistej i towarzyskiej i wielkich zalet charakteru oraz prostolinijnych a nieugiętych zasad, doskonały znawca literatury francuskiej oraz współczesnych ruchów umysłowych we Francji (zajmował się ze szczególnem umiłowaniem studjowaniem współczesnej masonerii francuskiej) — pozostawił po sobie pamięć dobrego nauczyciela wychowawcy oraz człowieka o pięknym charakterze. Osiedlony na emeryturze od r. 1927 w Krakowie, brał żywy udział w pracach Koła. Cześć Jego pamięci!

Nowe wydawnictwa.

Książnica-Atlas T. N. S. W. Podręczniki szkolne, zatwierdzone przez Ministerstwo W. R. i O. P.: Z. Lempicki i E. Elgert: **Deutsch.** Podręcznik jęz. niem. dla II klasy gmn. Stron 164. Liczne ilustracje. Cena zł. 1.60. Tadeusz Grzebieńowski: **A second english book.** Podręcznik języka angielskiego dla II kl. gimn. Stron 176. Liczne ilustracje. Cena zł. 1.60. Stanisław Pawłowski: **Kraje i morza pozaeuropejskie.** Podręcznik geografii dla III klasy gimn. Stron 288. Rycin 225. Cena zł. 2.10. Eugenjusz Romer: 1) **Polska.** Atlas geograficzny dla I klasy gimn. 12 map. Cena zł. 2.30. 2) **Europa.** Atlas geograficzny dla II klasy gimn. 12 map. Cena zł. 2.30. 3) **Kraje i morza pozaeuropejskie.** Atlas geograficzny dla III klasy gimn. 24 mapy. Cena zł. 4.40. St. Malec i W. Werner: **Fizyka.** Podręcznik dla III klasy gimn. Stron 184. Rycin 201. Cena zł. 1.50. Jerzy Miłulowicz: **Algebra.** Podręcznik dla III klasy gimn. Str. 96. Ryc. 13. Cena zł. 9. Sefan Banach: **Algebra.** Podręcznik dla III klasy gimnazjum. Stron 102. Rycin 29. Cena zł. 1.10. W. Niklibors i W. Stożek: **Algebra.** Podręcznik dla III klasy gimn. Stron 129. Rycin 40. Cena zł. 1.10. Ks. dr. Franciszek Sieczka: **Cwiczenia matematyczne dla III klasy gimn.** **Algebra.** Stron 46. Cena zł. 0.80. A. Łomnicki: **Geometria.** Podręcznik dla III klasy gimn. Stron 116. Rycin 94. Cena zł. 1.20. S. Straszewicz i S. Kulczycki: **Geometria.** Podręcznik dla III klasy gimn. Stron 104. Rycin 102. Cena zł. 1.20.

Wydawnictwa Domu Książki Polskiej. M. Bakkowa i Z. Perkowska: **Pisownia polska w ćwiczeniach.** Podręcznik dla 5 klasy szkół powszechnych. Stron 52. Cena 50 groszy. Joseph Conrad (Korzeniowski): **Książę Roman.** Opowieść. Stron 38. Cena zł. 0.60

Przegląd Filozoficzny, wydawany pod red. Prof. Wł. Tatarkiewicza, 1935. Rocznik 38. Zeszyt I—II. Treść. Rozprawy: Ossowskiego, Blauteina, Flecka, Pietrzkiewicza, Sobocińskiego, Studja krytyczne: Zdzichowskiego, Bocheńskiego. Wspomnienie pośmiertne. Sprawozdania. Cena zł. 7.

Marchoń Nr. 4, r. 1935. Kwartalnik, poświęcony sprawom literatury, kultury—pod red. Stefana Kołaczковского — zawiera prace S. Pigonia, A. Górskiego M. Dąbrowskiej, W. Bąka, R. Dyboskiego, W. Borowego, K. Wyki, St. Zabierowskiego, T. Makarewicz i in.

Przyroda i Technika, czasopismo, poświęcone popularyzacji nauk przyrodniczych i technicznych. Książnica-Atlas. Lwów. Prenumerata roczna zł. 8.40. Treść: Dr. Krauze: „Jod a wole endemiczne”. Dr. B. Śliżyński: „Niektóre zagadnienia z nauki o dziedziczności”. Dwa inne artykuły: D-ra K. Maślankiewicza o występowaniu złota oraz Inż. E. Erdheima o pomiarach lepkości płynów reprezentują w tym numerze geochemię i nauki techniczne.

Do ćwiczeń z mechaniki
STOLIKI pg. prof. **GUZKA** i **MALCA**

poleczone przez M. W. R. i O. P.

WYRABIA

„POMOC SZKOLNA” Sp. z o. o.

Warszawa, Krakowskie Przedmieście 38, tel. 217-16.

Wytwórnia i składnica urządzeń
szkolnych i laboratoryjnych.

Prenumerata z przes.: rocznie 6 zł, półrocznie 3.60. Nr. pojed. 50 gr. Ogłoszenia 1/2 str. 120 zł, 1 m. 80 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Bracka 18, tel. 222-26. P. K. O. 1487

Redaktor i Wyd.: Maksymilian Tazbir. Nakładem: Zarządu Głównego T. N. S. W.

Druk St. Niemiry Syn i S-ka, Warszawa, Pl. Napoleona 4, tel. 676-40.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem.